

MIECZYŚLAW A. KRĄPIEC

DECYZJA — BYTEM MORALNYM

Istnieją tematy zawsze aktualne, związane z człowiekiem, sensem jego życia, sposobem jego działania. Suponują one wszakże rozumienie fundamentalnych zagadnień struktury ludzkiego bytu i działania. Poznanie ich jest powrotem „do początku”, do samych źródeł rozumienia i oceny postępowania człowieka. Jeśli Chrystus Pan w swoim nauczaniu o małżeństwie odwołuje się „do początku” biblijnego — jak to nam przypomina Jan Paweł II w środowowych przemówieniach — to pojmowanie początku można poszerzyć, albowiem początkiem (źródłem) jest struktura bytowa działania. Każdy czyn człowieka wypływa z ludzkiego ukonstytuowanego „źródła”—początku właściwego tylko człowiekowi. Owo specyficzne ludzkie „źródło” działania jest tym samym „początkiem” ludzkich czynności moralnych i pierwszym przejawem naszego osobowego sposobu bytowania i działania.

Każda epoka i niemal każde pokolenie powraca do rozważań dotyczących działania ludzkiego, które jest nieodłączne od samego bycia człowiekiem jako człowiekiem. Nie wszystko, co człowiek wykonuje, jest przejawem jego człowieczeństwa, ale jedynie to, co odeń jako dobrowolne i „zechciane”. pochodzi. Wiele procesów „dzieje się” w człowieku jako określonej jednostce. Zachodzą we mnie procesy biologiczne warunkujące życie wegetatywne, zmysłowe i duchowe. Procesy te, o których informuje fizyka, chemia, biologia, dokonują się we mnie niezależnie ode mnie; niezależnie od mojej woli, niezależnie od mego poznania. Ja mogę je obserwować, a nawet do pewnego stopnia na nie wpływać okréźnie przez dostarczanie bodźców, ale ostatecznie są one niezależne ode mnie; są one dziełem samej natury. Takie sprawy, jak przemiana materii, oddychanie, rytm biologiczny, reakcje nerwów na bodźce zachodzą w człowieku, w nim „się dzieją”, a nie spełnia ich człowiek jako człowiek, poprzez swe specyficzne władze, jakimi są poznanie i chcenie. Człowiek

jest źródłem tylko tego specyficznie ludzkiego działania, które wypływa z woli pokierowanej rozumem. Zwykło się popularnie mówić, że specyficznie ludzkie działanie jest zawsze świadome i dobrowolne. Co zatem nie jest świadome i dobrowolne, co nie jest po ludzku „zechcia-
ne” — nie jest działaniem człowieka jako człowieka; nie jest działaniem ludzkim, chociaż dokonuje się w człowieku, jak wszystkie procesy biologiczne¹.

Temu, co człowiek czyni świadomie i dobrowolnie, należy się bliżej przypatrzeć, i to opierając się na widzeniu i analizie dokonanych przez wybitnych specjalistów w tej dziedzinie. Szczególnie pomocny może być w tym św. Tomasz, który w I—II swej *Sumy Teologicznej* zsyntetyzował dorobek myślicieli czasów starożytnych greckich i rzymskich, łącznie z myślą chrześcijańską Ojców Kościoła, zwłaszcza Grzegorza Wielkiego. Synteza Tomasza jest ciągle aktualna, a jego analizy ukazują w sposób precyzyjny mechanizm aktów ludzkich — decyzyjnych².

Rodzi się zasadnicze pytanie — co decyduje o postawie człowieka, o jego charakterze, jego osobowym obliczu — sam zewnętrzny uczynek, czy też to wewnętrzne przeżycie, które ostatecznie zadecydowało o postępowaniu tego człowieka? Oczywiście nie należy zasadniczo rozdzielać wewnętrznego przeżycia człowieka, które stanowi o wykonaniu świadomie i dobrowolnie jakiegoś czynu od samego wykonania tego czynu, który jest „przedłużeniem” i wykonaniem na zewnątrz tego wszystkiego, o czym postanowiono „wewnątrz ludzkiego serca”. Niemniej jednak często zamysły i decyzje dokonane są wewnątrz człowieka, a jedynie jakieś

¹ Święty Tomasz pisze: „[...] actionum, quae ab homine aguntur, illae solae proprie dicuntur humanae, quae sunt proprie hominis in quantum est homo. Differt autem homo ab aliis irrationalibus creaturis in hoc, quod est suorum actuum dominus [...] Est autem homo dominus suorum actuum per rationem et voluntatem [...] Illae ergo actiones proprie humanae dicuntur, quae ex voluntate deliberata procedunt. Si quae autem aliae actiones homini convenient, possunt dici quidem hominis actiones; sed non proprie humanae, cum non sint hominis in quantum homo” (*Summa Teol. I-II q. 1 a. 1 c*).

² Druga część *Sumy Teologicznej* (I-I i II-II) poświęcona działalności moralnej człowieka, zwanej postępowaniem ludzkim, stanowi chyba najdonioślejsze opracowanie (analizy i uzasadnienia ostateczne) zagadnień moralnych, jako istotnie ludzkich czynności, decydujących o sensie i bezsensie życia. Tomasz zsyntetyzował tu przeprowadzone dociekania Platona, Arystotelesa, Zenona z Kition, Cyserona, Justyna, Augustyna, Jana Damascenkiego, Grzegorza Wielkiego, Alberta Wielkiego i innych, dając nam dzieło klasyczne o wiecznie trwałej aktualności. Podstawowe analizy tu przeprowadzone są właściwie przemyśleniami Tomasza zaadaptowanymi do polskiego języka. W języku polskim analizy Tomasza przedstawia po mistrzowsku J. Woroniecki (*Katolicka etyka wychowawcza*, Kraków 1948). Uniknęłoby się dzisiaj wielu niepotrzebnych dyskusji i pseudorozwiązań, gdyby się uwzględniło dorobek św. Tomasza, a przynajmniej jego prezentację przez J. Woronieckiego.

zewnętrzne przeszkody utrudniają lub uniemożliwiają spełnienie „na zewnątrz” powziętego postanowienia. Ale bywa też i tak, że „chodzą nam po głowie” rozmaite pomysły o potrzebie działania, a jednak nigdy nie są one realizowane. Dlaczego? Czy nie było mocnego postanowienia, jakiejś rzeczywistej decyzji, czy też było to postanowienie słabe jedynie? Kiedy jest decyzja mocna? Czy taka rzeczywista decyzja już całkowicie przesądza o postępowaniu człowieka, o jego osobowym obliczu? Czy może trzeba jeszcze dopełnienia w zewnętrznym uczynku? Czy zewnętrzny uczynek coś dodaje nowego, istotnego do charakteru powziętej ostatecznej decyzji? A może wykonanie zewnętrznego uczynku jest tylko mocniejszym psychofizycznym przeżyciem, utrwalającym w psychice człowieka to tylko, co zostało już ostatecznie ustalone i zdeterminowane mocnym postanowieniem?

Poruszone tu sprawy są niezmiernie doniosłe, albowiem dotyczą człowieka w tym, co jest istotnie ludzkie i co dotyczy każdego człowieka. Wiele jest spraw ludzkich, które są doniosłe, ale mają na względzie niektórych tylko ludzi. Nie każdy człowiek jest np. naukowcem, chociaż nauka niewątpliwie jest sprawą ludzką. Nie każdy jest powołany do teoretycznego myślenia, metodycznego poznawania rzeczywistości i stosowania określonych reguł metodycznego poznania. Nie każdy człowiek jest np. kupcem (choć handel stanowi ważną domenę ludzkiego życia), poetą, politykiem czy lekarzem... Są jednak sprawy ludzkie (istotnie ludzkie), od których żaden z ludzi nie może się wymówić; od których nie ma dla człowieka ucieczki, albowiem każdy z ludzi musi je wykonywać będąc właśnie człowiekiem; i to niezależnie od zawodu, upodobań, przekonań, zdrowia i choroby. Sprawą tą jest podejmowanie decyzji o własnym działaniu jakkolwiek pojętym, czy to immanentnym (dla drugich niewidzialnym i niedostrzegalnym, jak np. myślenie) czy też o działaniu przejawiającym się na zewnątrz (w postaci odpowiednio skoordynowanych ruchów własnego ciała). Decyzja o własnym działaniu jest nieodłączna od bycia człowiekiem, albowiem i niedziałanie zamierzone i postanowione jest także swoistym „działaniem” wymagającym decyzji, niekiedy bardzo trudnej. Stąd też wszelkie decyzje leżące u podstaw ludzkiego działania są nieodłączne od bycia człowiekiem i zachowania się ludzkiego jako ludzkiego. Zatem akty decyzyjne wyzwalające i ukierunkowujące działanie ludzkie, bądź immanentne (takie jak rozumu i woli wyłącznie), bądź akty przechodzące na zewnątrz przez system mięśniowy — posiadają istotny wpływ na postawę człowieka, decydują o jego moralności i ostatecznie „rzeźbią” jego osobowe oblicze.

Akty decyzyjne dokonują się niewątpliwie „we wnętrzu ludzkiego serca”; są to akty najbardziej immanentne, chociaż przejawiające się na zewnątrz w postaci dostrzegalnego działania. W aktach decyzji skupiają

się wszelkie ludzkie przeżycia wewnętrzne, które zwykło się — słusznie — sprowadzać do sfery poznawczej i pożądawczo-wolitywnej, co zresztą znajduje swój wyraz w obiegowym powiedzeniu: „świadomy i dobrowolny” czyn ludzki. W zakres jednak sfery poznawczej i pożądawczej wchodzi całokształt czynności dokonywających się w człowieku i tych, nad którymi nie panujemy lub niezupełnie panujemy, jak też i tych, nad którymi panujemy. Jest rzeczą oczywistą, że inaczej będą przebiegać decyzje człowieka zamroczonego w swym działaniu przez czynniki chemiczne (alkohol, używki), inaczej człowieka chorego, inaczej człowieka znajdującego się w granicach normalności. Owa inność decydowania się, chociaż nie dotyczy samej struktury decyzji, to jednak ma wpływ na dokonywanie się decydowania (funkcjonowanie procesu decyzyjnego). I nie sposób wyliczyć tu wszelkich czynników, które będą miały wpływ na formowanie się (na proces) samej decyzji, która bazuje na tzw. „normalnym” działaniu mechanizmów biologicznych w człowieku. A mechanizmy te są także plastyczne, zależne od historii naturalnej ludzkich osobników, a także od ich historii kulturalnej, od nawyków i dokonanych usprawnień³. Czynniki poznawcze i pożądawcze składające się na akty decyzyjne zawierają w sobie zarówno sferę zmysłowo poznawczą, jak i sferę zmysłowo pożądawczą, czyli najszerzej rozumianych ludzkich uczuć⁴. Z konkretnej gleby uczuć i poznania zmysłowego (zwłaszcza wyobraźniowego) wyrastają, zawsze w swym funkcjonowaniu zależne od niej, akty rozumu i woli, czyli te, o których mówimy, iż są świadome i dobrowolne. Nasze sądy o działaniu, zwane sądami praktycznymi, jak też nasze akty dobrowolnego chcenia (akty najszerzej rozumianej miłości) splatają się ostatecznie w akt decyzji ludzkiej. Ona jest podobna do szczytu góry lodowej zanurzonej w wodach oceanu. Cała masa lodowa jest niewidoczna, ukryta w głębinach wód, a tylko mała

³ Nigdy chyba nie dowiemy się, w jakiej mierze na nasze postępowanie wywierają wpływ czynniki dziedziczne, a w jakiej mierze nabyte przez świadome życie psychiczne, przez nasze usprawnienia w działaniu. Starożytność grecka podkreślała zasadniczo wpływ usprawnień (cnót i wad) i opracowała szeroko aretologię (której najpełniejszy wyraz jest u św. Tomasza); dziś podkreśla się mocno czynniki dziedziczne; informację genową. I jedno, i drugie znajdują swoje zwieńczenie w świadomym ludzkim postępowaniu, w akcie decyzyjnym, o którym niżej.

⁴ O roli życia uczuć w naszym postępowaniu nigdy nie można „za wiele” napisać. Tomasz poświęca im specjalny traktat qq. XXII-XLVIII, a nadto w rozlicznych miejscach analizuje rolę uczuć w aktach decyzyjnych. A jednak one stanowią zasadniczo dyspozycje dla aktu decyzyjnego: „manifestum est autem quod secundum passionem appetitus sensitivi, immutatur homo ad aliquam dispositionem. Unde secundum quod homo est in passione aliqua, videtur sibi aliquid conveniens, quod non videtur extra passionem existenti; sicut irato videtur bonum, quod non videtur quieto. Et per hunc modum, ex parte obiecti, appetitus sensitivus movet voluntatem” I—II q. 9 a. 2 c.

część tego lodu wylania się ponad powierzchnię wody. Podobnie jest z naszymi aktami decyzyjnymi. To, co my obserwujemy i co ostatecznie analizujemy, to tylko szczytowe momenty procesu decyzyjnego, momenty istotnie konstytuujące ten akt. Niemniej akty konstytuujące decyzję wylaniają się z całokształtu życia biologiczno-psychicznego człowieka, które w gruncie rzeczy jest dla nas tajemnicą. Szczytowe jednak momenty procesu decyzyjnego ukazują się ponad powierzchnią biologiczno-psychicznych „głębi” i podlegają jasnemu widzeniu, a przez to i opisowi, albowiem struktura aktu decyzyjnego jest ciągle świadoma i człowiekowi nieustannie dostępna w towarzyszącej refleksji. W swych szczytowych momentach akt decyzyjny — a przez to akt prawdziwie ludzki, świadomy i dobrowolny — jest swoistym spięciem, syntezą, aktów woli i rozumu. I to jest dla nas, w naszej towarzyszącej refleksji dostrzegalne, gdyż przed niektórymi decyzjami zastanawiamy się bardzo długo; dokonujemy je w ciągłym namyśle; wkorzeniamy je niejako w naszą psychikę do tego stopnia, że pamięć niektórych przynajmniej naszych aktów decyzyjnych jest w nas ciągle żywa i obecna. Ale znowu wszystko to nie znaczy, że przez nasze decyzje wyczerpaliśmy (zaktualizowaliśmy) naszą potencjalność psychiczną w danej dziedzinie, że tenże akt decyzyjny był jedynie możliwy, że był najlepszy, że byliśmy władni uwzględnić wszystkie momenty przebiegającego procesu decyzyjnego.

Zwróćmy uwagę na elementy konstytuujące nasze akty decyzyjne. Ludzkie działanie, wypływające z „wnętrza ludzkiego serca”, stanie się bardziej dla nas czytelne, gdy dokonamy analizy tego działania na tle ogólnej analizy każdego działania, wskażemy czynniki uniesprzeczniające to działanie, czyli ujawnimy te czynniki, które oddzielają samą bytowość działania od jego nie-bytu. Są to te czynniki, których negacja będzie równoważna negacji samego faktu działania. Wyróżniając te właśnie (uniesprzeczniające) czynniki, trzeba będzie zarazem zwrócić uwagę na specyficzność właśnie ludzką analizowanego działania. Sprawa jest o tyle łatwiejsza, że już Arystoteles przeprowadzał analizę działania, posługując się, jako modelem, analizą ludzkiego, „moralnego” działania, gdyż to jest nam dane w dużej mierze bezpośrednio, właśnie w refleksji towarzyszącej wszelkiemu świadomemu działaniu⁵.

Sam fakt „działania” zawiera w sobie trzy jakby „komponenty” bytowe: 1) motyw; 2) determinację — ukierunkowanie; 3) realizację. Jest to jakby stopienie się w jedno trzech czynników — celu, wzoru i sprawcy. Schemat wydaje się ogólny i niewiele mówiący⁶. O co zatem chodzi?

1. Działania człowieka, podobnie jak wszelkie inne dostrzegalne na

⁵ Por. Arystoteles, *Etyka Nik.* ks. I rozdz. VII.

⁶ Na ten temat por. M. A. Krąpiec, *Metafizyka*, Lublin 1978, s. 178 i s. 463.

świecie typy czynności, są przygodne, bytowo niekonieczne. Uwidacznia się to na zewnątrz w tym, iż w określonym czasie działanie to się pojawia, w określonym czasie ustaje; jest tak lub inaczej modyfikowane i tak lub inaczej przebiega, w zależności od towarzyszących warunków. Przygodny charakter działania potęguje się w człowieku w jego działaniu dobrowolnym, uzależnionym nie tylko od samego „kontekstu”, ale nade wszystko od naszej woli — od tego, czy chcemy działać czy też nie chcemy. Gdy jednak „chcemy” działać, to na owo „zechcenie” składają się także uwarunkowania bardzo istotne, bo przedmiotowe. Nie ma bowiem działania nieuprzedmiotowanego. Jaki jest przedmiot naszego chcenia, naszej woli? Jak wiadomo z doświadczenia wewnętrznego, jest nim dobro. Jeśli wola jest pożądaniem zrodzonym z poznania intelektualnego, a dobro, jak słusznie określił Arystoteles na początku swej *Etyki nikomachejskiej*, „jest tym, co wszystko pożąda”, to ono właśnie jest przedmiotem pożądania i woli. Zresztą dla bytów przygodnych jest tym samym realnie „być” co i „dążyć ku”. Wszystko, co istnieje, zmierza do dobra, jakim jest najpierw zachowanie i przedłużenie swego istnienia. Pierwszą inklinacją, nastawieniem naturalnym wpływającym ze struktury rzeczy przygodnej jest aktualizowanie się przez działanie, jest tym samym uzyskiwaniem dobra sobie właściwego. Owa dążność do aktualizowania się przez działanie bytu przygodnego jest niczym innym jak powszechnie dostrzeganym dynamizmem bytowym całej przyrody, której częścią jest także i człowiek. Ale właśnie człowiek w swym dynamizmie bytowym, związanym z dobrem, posiada swoje, sobie tylko właściwe rysy⁷.

Człowiek spośród wszystkich bytów wyróżnia się także i tym, że poznaje naturę dobra i sam rozumnie kieruje się ku wybranemu przez siebie dobru. Przez to samo staje się celem pożądania ludzkiego. Jeśli cel ma to do siebie, że jest dobrem aktualnie pożądanym, to cel działania ludzkiego jest nie tylko dobrem, o ile jest pożądane, ale pożądane właśnie rozumnie. Zostaje odczytana natura dobra w takiej mierze, w jakiej dobro staje się rozumnie zamierzonym celem. Dotyczy to zarazem celu działania w sensie ostatecznym, jak również celu w sensie pośrednim, o ile dobro jest pośrednio pożądane ze względu na cel ostateczny. Tylko myśl może uchwycić proporcję pomiędzy celem a środkami (celami pośredniczącymi) doń wiodącymi. Do chcenia dobra (a więc celu) nie skłania człowieka jedynie pociąg natury (inklinacje naturalne), ale także sąd rozumu i rozpoznania dobra jako celu wywołanego działania.

Znamienne i krótko sprawę tę analizuje św. Tomasz, którego echem

⁷ Analizę dynamizmu działania przedstawia książka K. Wojtyły *Osoba i czyn* (Kraków 1969), zwłaszcza zaś rozdz. II, s. 61 nn.

są trafne sformułowania K. Wojtyły w dziele *Osoba i czyn*⁸. Tomasz pisze „[...] z czynności, które wykonuje człowiek, tylko te są właściwie ludzkimi, które w sensie właściwym przynależą do człowieka, o ile jest on człowiekiem. Człowiek zaś różni się od innych nierozumnych stworzeń przez to, że jest panem swych własnych aktów. Stąd też tylko te czynności nazywają się właściwie ludzkimi, których to panem jest człowiek. A człowiek jest panem swych aktów poprzez rozum i wolę i dlatego wolną wolę (wolne rozstrzyganie) uznaje się, że jest władzą woli i rozumu. A więc tylko te czynności nazywamy właściwie ludzkimi, które pochodzą z rozstrzygającej woli. A jeśli jakieś inne czynności przysługują człowiekowi, mogą być nazwane czynnościami człowieka, ale nie czynnościami ludzkimi, gdyż nie są to czynności człowieka jako człowieka. A jest oczywiste, że wszelkie czynności, które wyłaniają się z jakiejś możliwości, są sprawione przez nią ze względu na charakter swego przedmiotu. Przedmiotem zaś woli jest cel i dobro; stąd konieczne, by wszystkie czynności ludzkie były dla celu”⁹. Św. Tomasz zwraca uwagę, iż dobro będąc właściwym przedmiotem pożądania ludzkiego, właśnie wówczas gdy staje się konkretnie specyficznym przedmiotem pożądania, oddziałuje na wolę jako cel, będący samym dobrem, o ile to aktualnie oddziałuje na pożądanie.

Powstaje tu zatem dodatkowe pytanie, w jaki sposób dobro jako cel aktualizuje wolę? W jaki sposób cel spełnia swą funkcję przyczynowania celowego? Ogólna teoria „przyczynowania” celu ma tu swe szczególne zastosowanie. Cel dokonuje swego „przyczynowania” jako *motyw* wyzwalający działania, jako *powód*, dla którego działanie raczej zaistniało niż nie zaistniało, jako *czynnik*, który wyraża pożądanie z bierności i nakłania wolę do rozpoczęcia procesu działania. Innymi słowy cel staje się w naszej woli tą siłą dynamiczną, która nakłania do rozpoczęcia działania. Jeśli nie działałem, a w pewnym momencie rozpocząłem działanie, to istnieje czynnik, który moją wolę-pożądanie nakłonił i przysposobił do aktu chcenia danego dobra. To, że chcę dobra, to, że dobra pragnę, już jest specyficznym następstwem działania dobra jako celu. Zostałem przez dobro poznane wyrażony z bierności i obojętności. Dobro „ukochałem”. Moment „pierwszej miłości” dobra, rodzący inklinację i nastawienie mego pożądania w kierunku dobra jest istotnie „przyczynowaniem” przyczyny celowej. Owa „miłość pierwsza” dobra, które mnie „poruszyło”, jest istotnie motywem, który oddziela bytowość pożądania (jego zaistnienie) od nie-bytu pożądania. Stąd cel staje się też przyczyną pierwszą spośród wszystkich innych czynników-przyczyn uzasadniających fakt konkretny pożądania-chęcenia. Nic zatem dziwnego, że Tomasz

⁸ Por. tamże.

⁹ Św. Tomasz, *Suma Teologiczna* I-II q. 1, a. 1.

analizujący ludzkie działanie moralne, swój wykład rozpoczyna od analizy celowego działania człowieka, albowiem przyczynowanie celu jest tym właśnie „początkiem” procesu działania realnego człowieka; jest przy tym związaniem woli z jej przedmiotem właściwym — dobrem, które gdy oddziałuje na człowieka jako rozpoznane „dobro moje” — jest celem¹⁰. Rozumienie przyczynowania celowego stoi u podstaw rozumienia uprzedmiotowanego obiektywnie działania woli, której akty są nosicielami relacji moralnych.

2. Drugim czynnikiem integrującym działanie ludzkie jest jego ukierunkowanie. Wprawdzie wówczas gdy mamy do czynienia z samym działaniem, to jest ono zawsze „jakieś”, czyli zdeterminowane i ukierunkowane, to jednak inną sprawą jest odpowiedź na pytanie: działać czy nie działać, a inną działać tak lub inaczej; działać w zdeterminowaniu takim lub innym. Na pytanie pierwsze: działać czy nie działać w ogóle jest odpowiedź opierająca się na przyczynowaniu samego dobra jako celu, który jest motywem, aby raczej działać niż nie działać. Natomiast działać tak lub inaczej jest uwarunkowane odczytaniem charakteru dobra i celu. Dobro (cel) poruszające nasze pożądanie nie jest beztreściowe, jest bogate w treść, która jako istniejąca konkretnie pociąga ludzkie pożądanie. Odczytanie mego dobra jako „prawdy mojej”¹¹, jako konkretnej dla mnie zrozumiałej treści dokonuje się przez rozum i znajduje swoje ostateczne sformułowanie w postaci sądu praktycznego o odczytanym dobru, które nakłania do działania. Odczytana treść dobra (moja prawda od-

¹⁰ Spotyka się niekiedy twierdzenie o eudajmonizmie etycznym św. Tomasza, dlatego że pierwsze kwestie I-II omawiające przedmiot działania ludzkiego wiąże z pokrewnym zagadnieniem szczęścia jako spełnienia się celu dla podmiotu działającego. Jest to głębokie nieporozumienie płynące z nieodróżnienia charakteru etyki Arystotelesa i Tomasza. Stagiryta widział szczęście w kontemplacji prawdy, która jest dostępna człowiekowi na krótko i nie każdemu człowiekowi. Tylko w szczytowych momentach jawi się możliwość rozumienia prawd ostatecznych. I aby to osiągnąć, warto dla człowieka podjąć wszelkie trudy. Dla Tomasza problematyka szczęścia wiąże się z ostatecznym celem ludzkiego działania i naturą dobra, które staje się celem. Z tego jednak powodu trudno nazwać Tomasza „eudajmonistą”. Tomasz uwzględnia wiele wątków etycznych. Ale jego etyka przedstawiona w drugiej części *Sumy* dotyczy człowieka, o ile jest źródłem i panem swych dobrowolnych działań. Sam na początku pisze: „consideramus de [...] homine, secundum quod et ipse est suorum operum principium, quasi liberum arbitrium habens et suorum operum potestatem” (Prologus in I-II). A zatem postępowanie decyzyjne (homo-ut suorum operum principium) jest przedmiotem analizy Tomasza. Takie postępowanie jest u Tomasza wytłumaczone poprzez analizy przyczyn celowych, przyczyn formalnych, przyczyn podmiotowo-materialnych, przyczyn sprawczych i wreszcie wzorczych. Wszystko to można łatwo odczytać nawet nie wgłębiając się bliżej w samą analizę tekstów, ale jedynie poprzez rozpatrzenie samego układu materiału w I-II.

¹¹ Por. K. Wojtyła, dz. cyt., rozdz. IV.

czytana w dobru moim) determinuje akt tak, jak czynnik formalny rzeczy determinuje jej „istotę”. Tomasz z Akwinu pisze: „Przedmiot porusza poprzez zdeterminowanie aktu na sposób czynnika formalnego, który w porządku naturalnym gatunkuje działanie, jak np. ogrzewanie przez ciepło. A pierwszym czynnikiem formalnym jest byt i prawda powszechna będąca przedmiotem dla intelektu. I dlatego poprzez ten sposób poruszania intelekt porusza wolę prezentując jej swój przedmiot”¹². Odczytana w konkretnym dobru treść jako moja prawda (a prawda jest zawsze nacechowana osobowym charakterem tego, kto prawdę tę odczytuje i ją widzi — skoro prawda jest zgodnością poznania sądowego z rzeczą) determinuje samo działanie, wyzwolone przez oddziaływanie dobra jako celu. I chociaż sprawy te dokonują się w jednym działaniu realnym, to jednak inny ma charakter przyczynowanie celu, a inny charakter przyczynowanie przedmiotu, jako czynnika formalnego (wzorczego): jeden jest motywem działania, a drugi temu samemu działaniu nadaje odpowiedni sens; to działanie determinuje; formuje je tak, jak plan czy idea determinuje i formuje czynności tworzenia zgodnie z planem.

Funkcje formowania i determinowania działania spełnia rozum (intelekt) poprzez swe sądy praktyczne o dobru-celu samego działania. Dobro konkretne apeluje do woli (pożądania) poprzez poznanie, które swój ostateczny kres znajduje w sądzie praktycznym: „czyń to a to tak a tak”. Zanim jednak człowiek wyda swój sąd praktyczny w stosunku do dobra, którego zawartość — przynajmniej częściowo — odczytuje i przyswaja sobie intencjonalnie jako „moją prawdę” o „dobru moim” istnieje szereg jakby przygotowawczych czynności w postaci skomplikowanego poznania zmysłowego, zarówno zmysłów zewnętrznych, jak i zmysłów wewnętrznych, a na ich tle współwystępuje łuna emocji — uczuć. Jest rzeczą znaną z psychologii, iż różni ludzie rozmaicie przyswajają sobie treści zmysłowo-poznawcze, co już w średniowieczu wyrażano w zasadzie „quidquid recipitur ad modum recipientis recipitur”. Istnieją typy poznawcze wzrokowe, słuchowe, dotykowe, węchowe itp. Na tym tle wyobraźnia współgra, współkonstituując proces uczuć, których komponentami są: a) poznanie zmysłowe, b) poruszenie pożądawcze, c) swoista przemiana organiczna¹³. Uczucia potęgują — wzmacniając lub osłabiając — dobro-

¹² Sw. Tomasz, dz. cyt., I-II q. 9, a. 1.

¹³ Por. J. Woroniecki, dz. cyt., rozdz. IV § 12 i 13. Rola uczuć w życiu człowieka. Ich stosunek do działalności rozumu i woli. Jest to w literaturze polskiej bardzo ważne przypomnienie nauki Tomasza, a przy tym spotykamy się tam z kapitalnymi sformułowaniami w języku polskim o roli uczuć w naszych aktach decyzyjnych, a przede wszystkim w naszych nastawieniach. Szczególnie ważna jest przeprowadzona analiza uczuć i ich rozróżnienie: uczuć cielesnych i zmysłowych, tudzież ich oddziaływanie na moralne decyzje człowieka (s. 152 nn.).

wolność naszych aktów wyboru i decyzji. Uczucia też mają ogromny wpływ na procesy poznawcze, które chociaż są w swej treści poznawanej obiektywne, to jednak w sposobie ujęcia i ostatecznie wydania sądu praktycznego podlegają subiektywizacji i to właśnie ze względu na nastawienie uczuciowe człowieka. Tomasz słusznie pisał: „Jest oczywiste, że pod wpływem doznania pożądania zmysłowego człowiek zmienia się w swych dyspozycjach (działania). Stąd też w miarę jak człowiek znajduje się pod wpływem doznania uczuciowego to dostrzega dla siebie właściwe to, czego nie widzi, gdy nie podlega uczuciom; jak temu, kto jest w złości, wydaje się być dobrym, to nie jest nim dla człowieka uspokojonego. I w ten właśnie sposób — od strony przedmiotu — pożądanie zmysłowe porusza wolę”¹⁴.

Zatem proces formowania się ostatniego, determinującego sądu praktycznego jest skomplikowany i podlega wstępnym nastawieniom i dyspozycjom, które ustawiają człowieka do odczytania w konkretnym dobru moim tej treści intelektualnej, która od strony przedmiotu jest wprowadzie treścią obiektywną, ale zarazem jest już „prawdą moją”, tj. tą prawdą, która będzie stanowić treść sądu praktycznego determinującego moje działanie.

Na tym tle rysuje się doniosła rola ludzkiego namysłu, który św. Tomasz nazywa „consilium”. Uprzedza ono samo dokonanie wyboru właściwego sądu praktycznego, przy pomocy którego determinujemy się ostatecznie do działania. Ów „wybór — pisze Tomasz — jest następstwem sądu rozumu o tym, co mamy działać. A w rzeczach, które mamy zdziałać, znajduje się wiele niepewności, gdyż czynności takie dotyczą spraw jednostkowo-przygodnych, które wskutek swej zmienności są niepewne. W tym zaś, co jest wątpliwe i niepewne, rozum nie może wydawać sądu bez uprzednio przeprowadzonego badania. Stąd jest konieczne poszukiwanie rozumu przed wydaniem sądu, co należy wybierać; i owo poszukiwanie nazywa się namysłem (consilium). Dlatego Filozof w III *Etyki* mówi, iż wybór jest chceniem tego, co było poddane namysłowi”¹⁵. Tak pojęty namysł dotyczy naszego działania, które może być różnie zrealizowane. Jest ono zależne z jednej strony od obiektywnej treści dobra, które mamy osiągnąć w naszym działaniu, ale z drugiej strony jest zależne także od sposobu naszego wykonania, od zespołu jednostkowych czynności, które zamierzamy wprowadzić. A te są przecież rozliczne i nigdy niepowtarzalne. Stąd nasze czynności będą zawsze pojęte jako środki zmierzające do celu, a przez to zagadnienie namysłu wiąże się zasadniczo z rozumieniem nie tylko dobra przez nas realizowanego, ale także z cha-

¹⁴ Św. Tomasz, dz. cyt. q. 9 a. 2 c.

¹⁵ Tamże, I-II q. 14 a. 1 c.

rakterem naszych czynności, jako środkami, za pomocą których realizujemy nasze cele.

Rozumienie dobra, rozumienie moich czynności realizujących to dobro należy do porządku treściowego; do porządku ustalanego przez rozum poznający dobro i rozumiejący drogi uzyskania pociągającego nas dobra. Stąd porządek treściowy jest tym, który determinuje i nadaje kierunek, poprzez odczytanie treści tak dobra-celu, jak i czynności ludzkich pośredniczących w uzyskaniu dobra. Zatem ostatecznie dwie władze człowieka spletają się i wzajemnie dopełniają się w działaniu ludzkim — wola pożądająca dobra i rozum rozumiejący to dobro i determinujący środki (odczytujący treściowy charakter) prowadzące do uzyskania dobra.

W tym miejscu warto zacytować zwięzłą i słuszną analizę przeprowadzoną przez Jacka Woronieckiego w *Katolickiej etyce wychowawczej*¹⁶: „to wzajemne oddziaływanie na siebie rozumu i woli lepiej zrozumiemy, gdy poddamy analizie dłuższy przebieg działalności moralnej zmierzającej do jakiegoś celu przez wybór rozmaitych środków. Zaczątek tej analizy mamy już u Arystotelesa, po nim rozwinął ją dalej św. Jan Damascęński i wreszcie bardzo już dokładnie rozbudował ją w swej *Sumie* św. Tomasz z Akwinu [...]

Schemat współdziałania rozumu i woli w działalności moralnej:

	ROZUM	WOLA	INNE WŁADZE
	1. POMYŚL o przedmiocie jako o dobrym lub złym q. 8—10	2. UPODOBANIE lub nieupodobanie w nim q. 8—10	
zamierzenie	3. ZAMYŚL: myśl o przedmiocie jako o celu	4. ZAMIAR osiągnięcia go q. 12	
	5. NAMYŚL: rozważenie środków do celu q. 14	6. PRZYZWOLENIE na jedno, odrzucenie drugich q. 15	
	7. ROZMYŚL: rozsądzenie między środkami q. 14	8. WYBÓR jednego z nich q. 13	
wykonanie	9. ROZKAZ: postanowienie, czyli zarządzenie czynu q. 17	10. WYKONANIE czynne q. 16	11. WYKONANIE bierne q. 16—17
	13. OSĄD przebiegu całej czynności	12. ZADOWOLENIE z osiągniętego celu	

¹⁶ Por. tamże, s. 103 nn.

„Odwieczne doświadczenie ludzkości sformułowało to przekonanie, że nie ma chcenia bez poznania „Nihil volitum nisi cognitum”, mawiali starożytni, albo też „Ignoti nulla cupido”, co po polsku można oddać słowami: o czym nic nie wiesz, tego i nie zapragniesz. Cała przeto nasza działalność praktyczna zaczyna od aktu poznawczego, od myśli czy też pomyśłu (1) jakiegoś przedmiotu, który poznajemy jako dla nas dobry lub zły, na mocy czego i wola zajmuje wobec niego swoje stanowisko. Pierwszym przeżyciem, będącym punktem wyjścia wszystkich jej dalszych czynności, będzie upodobanie (2) lub nieupodobanie, a więc jakby pewne duchowe napięcie, przylgnięcie do danego przedmiotu lub też odstrychnięcie się od niego, zależnie od tego, czy nam odpowiada czy nie. Nieraz na tym podstawowym ustosunkowaniu się woli do przedmiotu kończy się cały proces chcenia: wola zadowala się tym wewnętrznym upodobaniem w dobru poznanego przedmiotu i dalej nie idzie, nie robi sobie z niego celu zabiegów, aby się z nim w rzeczywistości połączyć. Tego rodzaju będą wspomnienia przeżyć miłych lub niemiłych, które żadnej działalności dalszej nie wywołują, np. wspomnienie jakiegoś pięknego widoku lub przeżycia artystycznego czy też jakiegoś smutnego zdarzenia w życiu, czegoś bolesnego lub upokarzającego.

Ale bywa też i inaczej: oto upodobanie może zrodzić w nas pragnienie połączenia się już nie tylko duchowego, ale rzeczywistego z przedmiotem. Podniecony takim silniejszym upodobaniem woli, rozum zaczyna rozważać możliwość zdobycia go: pierwszy pomysł o przedmiocie staje się zamyśleniem (3) i pod jego wpływem upodobanie woli przetwarza się w zamiar (4): przedmiot, który dotąd był dla nas tylko dobrem, teraz staje się celem, do którego zamierzamy skierować naszą działalność za pomocą odpowiednich środków. Zamiar woli jest już silniejszym napięciem niż samo upodobanie i staje się punktem wyjścia całego szeregu czynów, których rezultatem ma być uzyskanie przedmiotu i ukojenie napięcia woli przez zadowolenie z posiadania go. Jeśli cel ten może być uzyskany jednym aktem, wtedy cały proces jest bardzo prosty i ogranicza się na naszym schemacie do 3, 4, 9, 10, 11, 12. Oto np. poczuwamy pragnienie (3): chcemy się napić wody (4), wobec tego decydujemy się to uczynić (9) i wolą wprawiamy (10) w ruch rękę, którą nalewamy wodę do szklanki i podnosimy tę ostatnią do ust (11). Czynność kończy się zaspokojeniem pragnienia (12).

Proces ten jest bardziej złożony, gdy cel jest daleki i potrzebuje nie raz długiego szeregu środków na to, aby mógł być urzeczywistniony. W takich wypadkach zaznaczają się bardzo wyraźnie w naszym postępowaniu dwie fazy: pierwsza to zamierzenie, druga wykonanie. Zamierzenie zaczyna się od chwili powzięcia zamiaru i pierwszą

jego czynnością jest rozejrzenie się za środkami, czyli namysł (5). Polega on na porównaniu poszczególnych środków, które na myśl przyjdą z celem, aby się przekonać, czy się nadają do osiągnięcia go. Jeśli tak, to wola daje na nie swe przyzwolenie (6), tzn. zgadza się wziąć je pod uwagę przed wyborem; jeśli nie, to je odrzuca. Z kolei przychodzi teraz rozmysł (7) wzięty w tym sensie, w jakim zwykło się mówić, iż się coś czyni z rozmysłem albo rozmyślnie. Polega on na porównaniu poszczególnych środków już nie tylko z celem, ale i między sobą, aby w ten sposób przygotować wybór najodpowiedniejszego. Nie będzie to zwykle teoretycznie lub zasadniczo najlepszy, ale najlepiej odpowiadający usposobieniu, nastrojom, wadom i cnotom: pijak na pewno wybierze najgorszą drogę prowadzącą do celu, jeśli jest pewien, że spotka na niej karcznię. W rozmyśle wpływ woli jest już znacznie większy niż w namyśle, ulegającym w mniejszym stopniu nastrojom woli i uczuć. Właściwie nie powinno ich tam być wcale na to, aby rozum mógł bez ich nacisku, spokojnie rozważyć wszystkie możliwości. Natomiast rozmysł bez wpływu woli jest nie do pomyślenia, on to bowiem przygotowuje wybór (8), będący jej czynnością. Tu tkwi jądro tego wyjaśnienia wolności woli, które nazywamy autodeterminizmem [...] Ostatni sąd rozumu, który nazywamy rozmysłem, zostaje ukształtowany pod wpływem woli, i ona sprawia, że jest on ostatni. Proces ten ulega oczywiście skróceniu, gdy rozum się przekona, że tylko jeden środek prowadzi do celu: [...] tzn., że po powzięciu zamiaru przychodzi zaraz rozmysł, a za nim wybór. Z tym ostatnim kończy się pierwsza faza postępowania moralnego, zwana zamierzeniem [...] Gdy wybór został dokonany, rozum wydaje rozkaz (9), przez co zarządza wprowadzenie w czyn tego wszystkiego, co zostało zamierzone [...]"

To nieco przydługie przytoczenie wypowiedzi Woronieckiego ukazuje (chyba po raz pierwszy w literaturze przedmiotu w języku polskim) mechanizm „decydowania się”, czyli wyboru takiego konkretnego sądu praktycznego, poprzez który ostatecznie determinujemy się na takie a nie inne konkretne działanie. Szczytowym punktem tego procesu jest właśnie sam fakt decyzji, będący stopieniem się aktu poznawczego rozumu z wyborem woli. Oczywiście ostatecznie decyduje tutaj wola, jej wolny wybór. To ja sam poprzez mą wolę chcę — a przez to wybieram — spośród wielu rozumowych determinantów (danych mi jako moje sądy praktyczne) jeden tylko i ustalam przez to koniec procesu namysłu. Po prostu ROZMYŚLIŁEM SIĘ w wyborze środków prowadzących do mego celu i zakończyłem aktem mej woli proces rozważania nad sposobem realizacji tego, co zamierzyłem. Poprzez wybór (akt woli!) jednego i ostatecznego sądu praktycznego determinuję się sam do takiego, a nie innego działania. W akcie wyboru sądu uzależniam się od jego treści obiek-

tywnej, zaczerpniętej z rzeczywistego porządku osób i rzeczy i tym samym akceptuję heteronomię — obiektywny, odczytany przeze mnie układ osób i rzeczy. Ale równocześnie to ja sam wybieram sobie ten układ, poprzez wybór sądu praktycznego; to ja sam postanawiam, że ten właśnie sąd a nie inny odpowiada mi i wobec tego ja sam chcę zdeterminować moje działanie według determinującej treści sądu praktycznego. I chociaż wiem, że sąd ten nie jest może najlepszy, ani jedyny, ale ja chcę tak właśnie działać, jak wskazuje treść sądu praktycznego. I w tym przejawiam moje osobiste stanowisko, manifestuję moją autonomię. Nikt mi tego sądu nie może narzucić; to ja sam go wybieram, gdyż tak chcę, chociaż mogę uczynić inaczej. Towarzysząca mym aktom wewnętrznym refleksja nieustannie mnie o tym informuje¹⁷. W akcie wyboru (przez wolę) sądu praktycznego spełnia się moja osobista, ludzka wolność. Wolność wyboru dotyczy sądów praktycznych, poprzez które ja chcę się odpowiednio zdeterminować do działania. Ściśle mówiąc, to ja nie wybieram samych rzeczy zewnętrznych, ale wybieram siebie w moich sądach praktycznych o rzeczy i poprzez ten wybór wpuszczam w ruch mechanizm realnego zewnętrznego działania, który jest już grą na odpowiednich siłach (władzach) koniecznościowej natury¹⁸. I z prawami natury w działaniu muszę się liczyć; muszę na nich „grać” stosownie do ich struktur. Tu bowiem nie ma wolności, lecz konieczność. Wolność istnieje wewnątrz człowieka w jego akcie wyboru odpowiedniego sądu praktycznego, poprzez który determinuję się do takiego właśnie a nie innego działania.

Moment zdeterminowania siebie w działaniu przez wybór konkretnego sądu praktycznego jest momentem decyzji, czyli przecięcia procesu rozmysłu i akceptacji, zechcenia tak działać, jak ostatecznie obrany sąd praktyczny wskazuje. Powstaje przez to w człowieku nowy jakościowo

¹⁷ Por. K. Wojtyła, *Osoba i czyn* rozdz. IV: „Kiedy chcę czegokolwiek, wówczas równocześnie stanowiąc o sobie. Chociaż własne «ja» nie jest przedmiotem intencjonalnym chcenia, to przecież w chceniu takim zawiera się jego podmiotowość. Właśnie dzięki temu dopiero chcenie jest samostanowieniem. Samostanowienie nie oznacza tylko wychodzenia od własnego «ja» jako źródła chcenia czy wyboru. Oznacza ono równocześnie owo specyficzne wchodzenie w tożsamo «ja» jako w pierwszy i podstawowy przedmiot, w stosunku do którego wszelkie przedmioty intencjonalne — wszystko czego człowiek chce — są niejako zewnętrzne i bardziej pośrednie. Najbliższa, najbardziej bezpośrednia i wewnętrzna jest przedmiotowość własnego «ja» — a więc własnego podmiotu. Ten to właśnie podmiot-człowiek «czyni jakimś» chcąc takiego lub innego przedmiotu, takiej lub innej wartości. Dotykamy w tym miejscu najgłębszej osobowej realności czynu. Czyniąc bowiem swoje «ja» jakimś — takim lub innym — człowiek równocześnie staje się kimś” (s. 113-114).

¹⁸ Por. przypis poprzedni.

byt. Jest to właśnie byt moralny¹⁹. Przedtem zachodziły jedynie procesy poznawcze i jakby „chciejstwa”; „chciałoby się” mieć to lub być takim, ale nie sprzęgnięte w jedno procesy, nie konstytuowały jeszcze mnie źródłem działania realnego. W momencie, gdy chcę działać tak a tak, gdy realnie determinuję do działania rzeczywistego, konstytuuję siebie rzeczywistym nowym źródłem konkretnego działania. Zaistniał we mnie, powołany przez moje akty rozumu i woli, nowy byt będący racją działania. Ja sam siebie zmieniłem, przyporządkowując siebie do takiego oto nowego działania.

Moment sprzęgnięcia w jedno rozmysłu z wyborem, czyli moment decyzji jest w najściślejszym tego słowa znaczeniu ukonstytuowaniem się nowego bytu moralnego, albowiem w akcie tak pojętej decyzji zachodzi ukonstytuowanie się przyczyny sprawczej wraz z jej koniecznością, nieoddzielalną relacją do reguły postępowania ludzkiego. Owa reguła postępowania ludzkiego — najbliższa norma moralna — to nic innego jak treść ostatniego sądu praktycznego, poprzez który zdeterminowałem się do działania. Treściowa zawartość sądu praktycznego, wybrana dobrowolnie przeze mnie, jest ujęciem obiektywnego stanu rzeczy (siebie, świata osób i rzeczy), zależnego ostatecznie od źródła samej rzeczywistości, od ABSOLUTU. Nie można bytowości reguły postępowania ludzkiego (zawartości treściowej sądu praktycznego ostatecznie determinującego moje działanie) oderwać od bytu ujętego analogicznie, a więc i od Bytu Pierwszego, jako racji bytu wszystkiego co istnieje. A skoro tę regułę wybrałem ja sam dobrowolnie, to w akcie decyzji — jako w bycie moralnym — jest zawarta cała treść moralności²⁰. Stąd też akty decyzji jako wewnętrznie stopione z moralnością „decydują” (w sensie konstytuują!) moralne oblicze człowieka. Poprzez akty decyzyjne „rzeźbimy” sobie naszą osobową twarz. Akty decyzyjne wyznaczające ostatecznie charakter działania ludzkiego umiejscawiają nas nie w kategoriach „mieć”, ale w kategorii „być”. Jesteśmy takimi, jakimi zdecydowaliśmy się „być” poprzez nasze decyzje²¹. Zewnętrzne wykonanie tych aktów

¹⁹ Słusznie pisze K. Wojtyła: „W przeżyciu «ja chcę» zawiera się bowiem samostanowienie, a nie tylko intencjonalność. Skierowanie się do jakiegokolwiek przedmiotu zewnętrznego jako wartości i jako celu zakłada podstawowe skierowanie się do własnego «ja» jako przedmiotu” (dz. cyt., s. 114).

²⁰ Zatem byt moralny jest mi dany w akcie decyzji. Decyzja jest tym FAKTEM, którego teorią filozoficzną jest etyka. Chodzi bowiem o ostateczne „uniesprzeczniające” wyjaśnienie tego właśnie faktu, jakim jest decyzja jako byt moralny. Uniesprzeczniające wyjaśnienie bytu moralnego polega na wskazaniu tych czynników, których odrzucenie jest równoważne odrzuceniu samego bytu moralnego. Taką właśnie teorię bytu moralnego zawiera I-II *Sumy Teologicznej*.

²¹ „W samostanowieniu nie zwracamy się do własnego «ja» jako do przedmiotu, tylko aktualizujemy gotową już niejako przedmiotowość tegoż «ja» zawartą w wewnątrz-osobowej relacji samopoznawania i samoposiadania. Aktualizacja ta ma pod-

jest tylko konsekwencją, jest wpuszczeniem w ruch gier praw przyrody. Całe wszakże nasze nastawienie, determinacja i ostateczne przyporządkowanie wykonaniu już dokonało się w „ludzkim sercu” poprzez akty decyzji.

I to właśnie pozwala zrozumieć słowa Ewangelii przekazujące wypowiedź Chrystusa Pana: „Słyszeliście, że powiedziano: *nie cudzołóż*. A ja wam powiadam: każdy, kto patrzy na kobietę, aby ją pożądać, już w swoim sercu dopuścił się cudzołóstwa” (Mt 5, 27—28)²². Tak bowiem patrzeć — „aby” wskazuje na wewnętrzny akt decyzyjny, który się dokonał, chociażby nawet zewnętrzne okoliczności uniemożliwiły spełnienie tego aktu „aby”. Źródłem bowiem postępowania jest wewnętrzna ludzka decyzja.

3. Zostaje jeszcze krótko do dopowiedzenia to, o czym była już niedłukrotnie mowa — wykonanie powziętej decyzji „na zewnątrz”. Faza wykonania rozpoczyna się wraz z wydaniem rozkazu działania. Jeśli bowiem decyzja jest podjęta — to trzeba ją wykonać, w miarę możliwości „racjonalnie”, czyli w uporządkowaniu uzgadniającym tak podmiot działania, jak i jego przedmiot — jak wreszcie sam sposób wykonywania samego działania już zadecydowanego. Rozkaz — „imperium” dokonuje się w myśl analizy działania ludzkiego trójfazowo — jako: a) tzw. „ordinatio” — uporządkowanie samego działania; b) „intimatio” — obwieszczenie wraz ze swoistym przymuszeniem do działania odpowiednich władz; c) „motio” — puszczenie w realny ruch procesu, który już został zadekretowany w akcie decyzyjnym. Jak wszędzie, tak i tutaj wykonaniem nadal kieruje rozum poprzez swoje nakazy, ale je przeprowadza podstawowy motor działania, jakim jest wola. Jej to akt został nazwany „wykonaniem czynnym” (10), w przeciwieństwie do tzw. „wykonania biernego” (11), tzn. poruszania — „pod impulsem woli” mięśniami i tym wszystkim, co warunkuje realizację fizyczną. Gdy proces wykonania pomyślnie się kończy i docieramy do celu — końca naszego przedsięwzięcia — znajdujemy zadowolenie (12) z pomyślnie dokonanego dzieła. Wszystkim tym fazom wykonania, jak zawsze aktom psychicznym wyższym, towarzyszy refleksja, zwana właśnie „refleksją towarzyszącą”, pozwalającą nam później zrekonstruować cały proces działania ludzkiego. Ona

stawowe znaczenie dla moralności. Cała realność moralności tutaj tkwi swymi korzeniami [...]. Kiedy chcę czegokolwiek, wówczas równocześnie stanowią o sobie” (K. Wojtyła, dz. cyt., s. 113).

²² W tekście greckim jest użyte charakterystyczne „PROS” — „PAS HO BLEPON GYNAIKA PROS TO EPITHEMESAI”, a więc tak patrzy, aby kobietę pożądać... oddane jest pełne przyporządkowanie osoby (kobiety) swojej pożądawczej funkcji (rzeczy), która determinuje postępowanie. Zachodzi tutaj podwójne zło: a) przyporządkowuje się osobę samej funkcji; b) sam pożądający deterioruje się, albowiem siebie samego także podporządkowuje swemu pożądaniu.

także jest podstawą naszej wewnętrznej pamięci i specjalnego aktu refleksji (aktowej), która jako osąd samego siebie (działającego) ostatecznie spina dramat ludzkiego działania.

Powstaje tu pytanie, niezwykle doniosłe, czy zewnętrzne wykonanie aktu ludzkiego, normalne ludzkie działanie w świecie bytów fizycznych już się nie liczy? Przecież żyjemy w świecie realnym i tylko realne czyny wpływają na układ stosunków realnych w świecie. A wszelkie pomysły, fantasmagorie nic mnie ostatecznie nie obchodzą, jeśli nie kończą się realną ludzką działalnością. I dlatego tylko realna działalność ludzka jest ważna w realnym świecie osób i rzeczy.

Kłopot jest jednak z tym, co znaczy realna działalność u człowieka? Gdzie są jej realne źródła? Przecież człowiek nie jest tylko maszyną biologiczną; jest czymś więcej. Człowiek posiada swe „wnętrze”, swą duszę objawiającą się w psychice ludzkiej, jako nie tylko świadku, ale prawdziwym motorze działania ludzkiego. Dlatego też rozpatrując właśnie realne działanie nie można nie uwzględnić tego, co jest realną racją tego wszystkiego, co potem przejawia się w świecie jako wyzwolony przez człowieka system złożonego działania, kostno-mięśniowego i systemu zewnętrznych narzędzi. Analizując zatem właśnie ludzkie działanie, trzeba koniecznie sięgnąć do tego, co jest specyficznie ludzkiego w działaniu wyzwolonym przez człowieka. A tym właśnie „miejscem”, w którym zachodzi ukonstytuowanie się człowieka jako przyczyny sprawczej swych czynności specyficznie ludzkich — jest decyzja. Ona ogniskuje w sobie, jako w jednym bycie-jakości, wszystkie istotnie ludzkie elementy realnego działania: poznanie kończące się konkretnym sądem praktycznym, pożądanie zwieńczone w akcie wolnego wyboru sądu praktycznego, poprzez który ostatecznie determinujemy się do działania i konstytuujemy siebie realnym źródłem fizycznego działania. Z tego tytułu cały akt moralny jest aktem decyzji, a wszystko inne jest działaniem moralnym tylko w miarę realnego powiązania z aktem decyzyjnym²³.

Akt decyzji działania jest nieodłączny od bycia człowiekiem; więcej, on kształtując osobową twarz człowieka, jest tym aktem, który jest nie-

²³ Oczywiście jest niezwykle trudno we wszystkich przypadkach odpowiedzieć jednoznacznie, czy zaistniał u mnie już akt decyzji, czy tylko był szeroko prowadzony namysł. Przeprowadzone analizy ujmują zagadnienie w stanie jakby „wydestylowanym”, gdy zachodzą niepowątpiewalne decyzje. Jakże jednak trudno zawsze stwierdzić, czy moja decyzja była rzeczywistą decyzją czy tylko „chcieniem”. Ostatecznie jednoznaczne rozstrzygnięcie tego może dokonać się wówczas, gdy akt decyzyjny został spełniony w realnym wykonaniu jakiegoś czynu. Sprawa jest szczególnie delikatna dzisiaj, gdy tak wielu jest ludzi o pobudzonej refleksji i nadwrażliwości sumienia, lub po prostu posiada załączki patologicznych stanów psychicznych. Wówczas wziernikiem w akty decyzyjne jest zrealizowany zewnętrznie czyn, którego analiza ukaże momenty powziętej decyzji.

oddzielalny od człowieka, jak nieoddzielalne jest ludzkie działanie. Dlatego każdy człowiek jest skazany na decyzję, jako rację bytu wszelkich typowo ludzkich czynności. Bo nie tylko działanie jest następstwem decyzji, ale może też istnieć i istnieje decyzja niedziałania, niekiedy więcej kosztująca człowieka aniżeli spontaniczne działanie.

W takim stanie rzeczy uczynek zewnętrzny, fizyczny człowieka jest wykonaniem decyzji i w normalnych warunkach decyzja przechodzi w wykonanie. Niekiedy jednak zewnętrzne przeszkody uniemożliwiają spełnienie w czynie decyzji, tak jak tama wodna hamuje spontaniczny spadek wody. Ten jednak moment nie zmienia charakteru aktu decyzji jako źródła realnego działania ludzkiego (moralnego). A jednak niekiedy — w sprawach złych i grzesznych — jest lepiej, gdy nie zaistnieje wykonanie czynu powziętego przez akt decyzji. Lepiej jest, jeśli zbrodniarz nie zabije drugiego, jak to zadecydował uprzednio. Oczywiście tak. Jest to jednak sprawa pozamoralna; sprawa ontologiczna, psychologiczna, nie zmieniająca samego moralnego charakteru decyzji. Jest rzeczą jasną, że zewnętrzne, fizyczne wykonanie decyzji powziętej w „sercu swoim” robi głęboki ślad psychologiczny u człowieka; tzn. umacnia (lub osłabia) go jako przyczynę sprawczą; zewnętrzne działanie wprowadza zmianę relacji zastanych w świecie²⁴. To wszystko nie zmienia jednak charakteru moralnego aktu, który jest cały dany już w akcie decyzyjnym, jak w nasieniu jest już cała informacja o strukturze urodzonego tworu biologicznego. Zatem zewnętrzne wykonanie posiada doniosłe znaczenie i dla działającego człowieka, i dla realnego układu rzeczy, ale nie zmienia charakteru moralnego czynu ludzkiego — ukonstytuowanego przez ludzką DECYZJĘ.

*

Przeprowadzona analiza działania ludzkiego może się wydawać nieco sztuczna, gdyż zbyt poczynkowana. Oczywiście tak! Jest to analiza abstrakcyjnie typowego działania ludzkiego. W rzeczywistości wszystko zwykło się odbywać bardziej spontanicznie, bez kolejnego uwzględniania

²⁴ Dla społeczeństwa najważniejsza jest zmiana przez ludzki zewnętrzny uczynek zastanych relacji w świecie osób i rzeczy. I ze względu na zaistniałą zmianę relacji spowodowaną uczynkiem człowieka zachodzą w życiu społecznym nagrody i kary. To jest oczywiste. Ale równie jest oczywiste, że charakter moralny uczynku już mieści się w akcie decyzyjnym i nie zmienia się moralność uczynku przez to, że został on wykonany, skoro już przyczyna sprawcza jako realne źródło działania została bytowo ukonstytuowana. Są to rozróżnienia ważne, chociaż w konkretnych wypadkach trudno weryfikowalne. Należy szczególnie mieć na uwadze rozróżnienie porządku istotnie moralnego od innych typów porządku: psychologicznego, społecznego, fizjologicznego lub — najszerzej mówiąc — porządku ontologiczno-metafizycznego.

rozdzielonych od siebie wszystkich faz działania ludzkiego. Ale jest to analiza nie skonstruowana a priori, gdyż poszczególne fazy aktu działania są sprawdzalne w towarzyszącej refleksji, która „wydobywa na wierzch” i uprzedmiotawia w analizie to, co w normalnym działaniu dokonuje się płynnie i mniej lub bardziej spontanicznie. Trzeba jednak znać model postępowania ludzkiego, aby rozumieć siebie i swoje działanie, aby rozumieć działanie ludzkie człowieka drugiego. A to już nie jest czymś bagatelnym.

Nadto znając ogólny model działania ludzkiego rozumiemy centralny moment „decyzji”, która zawsze stoi u podstaw każdego realnego działania. I chociażby nieraz człowiek „przeskakiwał” w swym działaniu poszczególne momenty czy fazy — wskutek usprawnienia siebie w działaniu lub wskutek przemożnej spontaniczności działania — to jednak nigdy nie może „przeskoczyć” lub pominąć aktu decyzji, albowiem bez decyzji nie stałby się realnym źródłem działania ludzkiego. Stąd akt decyzyjny jest zawarty w każdym ludzkim działaniu jako racja bytu rozumnego i świadomego działania ludzkiego.

I jeszcze jedno. Całe życie ludzkie jest łańcuchem działań²⁵. I jak poszczególne konkretne działania posiadają swe fazy i momenty uwyrażnione w naszkicowanym tu schemacie działania — tak też większe odcinki życia i nawet całe życie ludzkie jest do pomyślenia (gdyż tak właśnie rzeczywiście jest!) jako wielki proces zamierzenia i wykonania swego życia w splocie życiowych czynności, które kierują się poszukiwaniem dobra i szczęścia. A w stosunku do jasno uświadomionego lub przeczutoż mętnie, lub danego nam implicite w naszych zobiektywizowanych czynach, dobra jako celu naszych dążeń dokonujemy (pod kątem dobra) decyzji, które są zazwyczaj decyzją działania dla dobra, rozumianego jako nasze ostateczne dobro. Nie zawsze jest ono uświadomione jako Absolut, chociaż realnie — na mocy łańcucha ontycznej zależności — to dobro jest BOGIEM.

²⁵ Obiektywny łańcuch działań i decyzji jest ostatecznie przyporządkowany czemuś jednemu, jeśli jest jedno życie ludzkie i jedna osoba działająca. Jedność substancjalna człowieka nie może się rozpryskać w działaniu całego życia na niezborne cele—dobra. Wszelkie bowiem dobro jest dobrem ostatecznie przez partycypację i realnie moc atrakcyjna dobra płynie z jednego prazródła, które ku sobie ostatecznie kieruje wszelkie realne dobra, ku którym człowiek w swych aktach decyzyjnych się przyporządkowywał. Stąd aktualne dla każdego jest wyznanie św. Augustyna: „Stworzyłeś nas, Panie, dla siebie. I nie ukojone zostaje serce nasze, póki nie dojdzie do Ciebie” (*Wyznania* I, s. 1).